

Strategia logiki

9 marca 2025

Bycie miliarderem nie stawia ponad prawem. Prawnik oskarżający Elona Muska podczas procesu na sali sądowej od początku miał na twarzy ironiczny uśmiech. Zapowiadał tym, że spodziewa się wygranej. Nastąpiłoby publicznie oczekiwane upokorzenie Muska. Widownia była szczelnie wypełniona. W różnych częściach sali błyskały flesze aparatów fotograficznych, gdy inni reporterzy robili notatki. Widownia półszeptem wymieniała uwagi snując przypuszczenia jak skończy się cała sprawa.



Odchylony na oparciu fotela Elon Musk ze splecionymi przed sobą rękami, siedział niemal nieruchomo. Twarz nie wyrażała żadnych emocji. Sędzia zwrócił się do niego z wyraźną ironią.

– Sądzę, że jest pan gotów, panie Musk. To nie będzie jedna z pańskich debat twitterowych. Jesteśmy w sali sądowej.

Chichot był reakcją sali. Bez jakiejkolwiek widocznej reakcji, Musk wpatrywał się w sędziego. Po chwili, jego jedyne zdanie zmrozi obecnych na sali, a uśmiech zastygnie na ustach sędziego. Rysy twarzy prokuratora jak i głównego sędziego spoważniały. Zbliżając się do ławy przysięgłych, prokurator poprawił krawat. Pewnym, wyćwiczonym praktyką głosem, płynnie

rozpoczął zwracając się gestem ręki w kierunku Muska.

– Panie, Panowie! Jesteśmy tu dzisiaj, bowiem jako milioner, pewien człowiek stawia siebie ponad prawem.

Odwracając się w stronę sędziego, wymienił z nim spojrzenie, przechodząc do dowodów.

– Firma pana Muska świadomie naruszała prawo, ignorowała istniejące procedury, działając z rażącym naruszeniem zasad obowiązujących wszystkich innych.

Sędzia skinął głową wyrażając aprobatę z lekką drwiną na ustach.

– Panie Musk, spodziewam się, że pan jest świadom ciężaru postawionego zarzutu.

Odchylając głowę nieco w tył, pytany pozostał jeszcze chwilę w swej pozie milcząco. Prokurator ostentacyjnie kartkował mnogość stron zgromadzonego materiału, jakby podkreślał jego znaczenie. Kierując się ku sędziemu powiedział:

– Wysoki Sądzie, pan Musk robił karierę przekraczając obowiązujące granice. Jednakże dzisiaj natrafił na granicę, której nie naruszy.

Szmer przebiegł po sali, sędzia parsknął śmiechem, a po chwili zapytał:

– Panie Musk, czy zamierza pan bronić się? Czy może powinniśmy panu najpierw wytłumaczyć nieco terminologię prawniczą?

Rechot sali jest odpowiedzią. Musk wyczekująco obserwuje przez chwilę prokuratora, który do sędziego mówi:

– Wysoki Sądzie, oskarżony wydaje się rozbawiony stawianymi zarzutami. Możliwe, że traktuje tę okazję jak konferencję prasową, o której wkrótce powiadomi uczestników portalu starając się wybrnąć z kłopotów. Tylko, że dzisiaj zajmujemy

się faktami, a nie sondażami na „Twitterze”.

Sędzia rozsiadł się wygodniej w swoim wielkim fotelu, jego szeroki uśmiech świadczy o pewności siebie. Pyta, gwoździ zasady:

– Panie Musk, czy chce pan się bronić, czy w ogóle ma pan obrońcę, czy jesteśmy tu tylko po to, żeby popatrzeć jak pan pracuje nad kolejnym wpisem?

Sala nie kryje rozbawienia. Ława przysięgłych wymieniła porozumiewawcze spojrzenia czując łatwą sprawę. Chcąc przejść do sedna, oskarżyciel wnioskuje do przewodniczącego składu orzekającego:

– Proszę Sądu, wnoszę o uznanie całości materiału dowodowego zgromadzonego przeciwko oskarżonemu i podjęcie szybkiej decyzji.

Skiniecie głową sędziego i lekkie stuknięcie młotkiem jest zachętą:

– Panie Musk, proponuję, żeby pan coś powiedział zanim zacznę rozważania pod pana obecność w tej sali.

Musk poprawił się na krześle, wziął głęboki oddech. Zapiął marynarkę i wstał, by powiedzieć słowa, które całkowicie zmienią atmosferę sali. Zrobił krok do przodu. Powolny wydech i z taką samą łatwością z jaką wchodził do sal konferencyjnych, przyjął pozycję wyjściową. Zerknięcie na sędziego z poczuciem wyższości i głosem spokojnym z nutą rozbawienia rozpoczął:

– Wysoki Sądzie, przede wszystkim dziękuję prokuratorowi za tak dramatyczne ujęcie rzeczywistości.

Pomruk sali zdradził zmianę nastroju. Zmrużenie oczu sędziego nadal wyrażało rozbawienie, które powoli topniało, w miarę argumentacji oskarżonego.

– Wszędzie i wciąż słyszymy o zasadach, przepisach, prawie i o tym jak je zlekceważyłem. Ten argument jest całkiem prosty – przede wszystkim dlatego, że system jest bezsensowny.

Prokurator parskając śmiechem pyta:

– Czy pańska obrona, panie Musk ma polegać na tym, że prawo nie ma sensu?

Odwracając się, ze wzrokiem utkwionym w prokuratora Musk odparowuje:

– Nie, moja obrona polega na tym, że to pan nie rozumie prawa, które próbuje pan wymusić.

Sala, która jeszcze przed chwilą śmiała się z Muska, zastygła z uwagą czekając na dalsze słowa. Sędzia zaintrygowany wyczekująco pochylił się w jego stronę. Musk wyciągnął dokument leżący na stole, spokojnie kartkując strony...

– Czyli, że cała ta sprawa opiera się na łamaniu prawa przez moją firmę, naruszającą przepisy. Proponuję uważniejszą analizę tych przepisów, jeśli pan pozwoli. Przepisy tego prawa zostały zaplanowane wiele lat temu dla branży, która nie istniała nawet w jej pierwotnej formie. Ich język jest nieaktualny, ramy założeń nieefektywne i wewnętrznie sprzeczne.

Uśmiechając się przewrócił kolejną stronę. Prokurator, jakby tracąc dotychczasowe opanowanie znacznie głośniej spontanicznie mówi:

– Co za bzdura.

– Gdybym miał stosować się do każdej z zawartych tu klauzul, moja firma naruszyłaby przepis innego zapisu przepisów federalnych. Proszę, by Wysoki Sąd mi powiedział, czy mam przestrzegać takiego prawa, które wprost samo sobie przeczy?

Uśmiech znikł z twarzy sędziego całkowicie, kiedy sięgnął po

okulary, by przejrzeć tekst wskazany przez Muska. Zaciął usta, gdy Musk ciągnął swój wywód dalej:

– Widzi pan, prawa takie jak w fizyce nie mogą sobie przeczyć, a w tej sprawie wszystko zostało zbudowane w oparciu o wzajemnie wykluczające się sprzeczności.

Ława przysięgłych wymieniła się spojrzeniami. Atmosfera sali jakby zmieniła bieguny.

– Przyjął pan, że nie rozumiem terminologii prawniczej, żargonu prawniczego, który nie jest mi potrzebny, natomiast rozumiem zasady logiki. One wystarczą mi, żeby tę sprawę wygrać.

Sędzia odchylił się w tył stukając palcami o ławę. Już nie śmiał się. Musk pochylając się nad opasłym tomem dokumentów prawnych na stole już nie bronił się, ale prowadził dyskusję.

– Wysoki Sądzie, zwrócę pańską uwagę na artykuł 42 pkt 3 tego samego prawa na jakim zostało oparte oskarżenie.

Sędzia nasunął okulary i zaczął przeglądać tekst. Nieprzychylny prawnik wyczuł, że coś nie zgadza się. W ciszy przeglądał własne dokumenty. Musk czekał pozwalając ciszy narastać. Następnie powiedział:

– To prawo, jak pan twierdzi daje mu władzę nad moim przedsiębiorstwem. Zostało napisane nim w ogóle jeszcze zaistniał internet.

Pomruk niedowierzania był reakcją zgromadzonych. Unosząc nieco brwi prokurator otworzył usta do odpowiedzi, ale nie padło żadne słowo. Musk nabierał impetu.

– Rozłóżmy to logicznie. Jak można regulować coś używając przepisów poprzedniej epoki? To tak jakby chcieć przepisy o ruchu powozów konnych stosować do pojazdów elektrycznych. To nie działa.

Prokurator odchrząknął starając się odzyskać panowanie.

– Panie Musk, to dość słabe porównanie. Zasady prawa nadal obowiązują.

Niespeszony Musk spokojnie kontynuował:

– Artykuł 43 pkt 1 tego samego przepisu prawa zaprzecza wprost twierdzeniu na jakim pan opiera sprawę. Przewracając kolejną stronę mamy stwierdzenie mówiące, że jeśli technologia wykracza poza zakres istniejących przepisów prawa, należy wypracować nowe standardy, nowe normy przed podjęciem kroków prawnych.

Wzrok sędziego przeniósł się na stertę dokumentów. Twarz mu zbladła, podobnie jak prokuratora., który nie dostrzegł tego punktu. Krzyżując ramiona przed sobą, Musk zapytał:

– Wysoki Sądzie, pytam dlatego, czy jesteśmy tutaj naprawdę po to, żeby omawiać naruszenia prawa, czy przyglądamy się próbie ukarania za innowacyjność z wykorzystaniem przestarzałych zasad.

Prokurator wymamrotał pod nosem, że nie o to chodzi, a uśmiech na twarzy Muska nie był objawem rozbawienia, lecz człowieka, który właśnie przewrócił całość sprawy do góry nogami. Sędzia odłożył dokumenty na bok i nie tylko słuchał, ale oceniał całość. Po chwili, przecierając czoło ręką z głośnym westchnieniem skierował się ku sali. Nadal przekonany, że Musk to tylko zamożny przedsiębiorca, który nagina prawo na swoją korzyść. Musk stał wyprostowany i spokojny, zrównoważonym tonem nie prowadził sprzeczki, ale uczył.

– Wysoki Sądzie, nie chodzi tutaj o jeden przepis, ale prawną spójność w egzekwowaniu jednego zapisu, z naruszeniem innego. Ignoruje się go, bo jest w sprzeczności z innym, a przecież nie na tym polega sprawiedliwość. To jest szukanie możliwości wygranej.

Spięty teraz prokurator wyraził sprzeciw.

– Wysoki Sądzie, zgłaszam sprzeciw, to są sztuczki manipulacyjne!

Musk odwrócił się ku niemu z głową nieco przechyloną na bok, pytając:

0 Chce pan powiedzieć, że są to te same sztuczki, na których oparł pan całość sprawy? Zabawne to, prawda?

Obecni na sali w milczeniu oczekiwali dalszego ciągu.

– Omówmy może precedens Smiths & V Tech. Corp. Zasady były jasne. Żadna firma nie może być karana za działanie w szarej strefie, o ile istniejące przepisy prawa nie obejmują innowacyjności. Ta sprawa została rozstrzygnięta w tym samym sądzie.

Tu sędzia mrugnął potwierdzająco, że ją pamięta, a co gorsza, prokurator także. Teraz Musk zadał ostateczny cios.

– Wysoki Sądzie, ponawiam pytanie, czy jesteśmy tu, by wymierzyć sprawiedliwość, czy zastosować karę, ponieważ czyn postępu nie mieści się w terminologii starych zasad.

Po raz pierwszy sędzia stracił pewność do kogo należy przewaga w tej sali. Szczęki prokuratora zacisnęły się, dłońmi gorączkowo wertował kartki swoich notatek. Musk przenośnie rozdarł w strzępy każdy argument uderzając jak kula burząca masywny obiekt. Sędzia, który sprawę otwierał z nikłym uśmiechem, słuchał uważnie. Wszystko najwyraźniej wymykało się spod kontroli. W ostatnim desperackim ruchu, prawnik chwycił stos papierów i podążył w kierunku ławy przysięgłych. Donośniej niż należałoby, jego głos zagrzmiął:

– Wysoki Sądzie, mamy jednak nowy dowód. To dokument potwierdzający świadome lekceważenie prawa przez pana Muska. Tu jest wszystko-czarno na białym.

Musk ani drgnął. Z rękami skrzyżowanymi na piersiach obserwował jak prawnik coraz bardziej pogrąża swoją klęskę. Sędzia uniósł jedną brew, a kartkując strony zapytał:

– Panie Musk, czy ma pan coś do powiedzenia na ten temat?

Robiąc krok wprzód, Musk odparł:

– Oczywiście, Wysoki Sąd wskazał na dokument, który jest fascynujący. Jednak biorąc pod uwagę, że protokół został napisany po wniesieniu pozwu, dlaczego ukazał się dopiero teraz? Nie jest on dowodem, a ostatnią próbą załatania dziur w argumentacji, która już tonie.

Wzrok sędziego przeniósł się na prokuratora w oczekiwaniu na wyjaśnienie. Nie nastąpiło. Żadne. Słuchający wydawali się wstrzymać oddech.

– Wysoki Sądzie, desperacja jest najgorszym doradcą.

Prokurator poczerwieniał, ale po raz pierwszy nie miał już nic więcej do dodania. Musk już nie bronił się. Wygrywał. Sędzia szydzący wcześniej z samodzielnej obrony Muska, siedział głęboko wciśnięty w fotel. Palce jednej dłoni znów niespokojnie stukały o ławę. Każda para oczu wyczekiwała jego reakcji jaką przekaże w wyroku.

– Pewność siebie prokuratora już dawno zniknęła. Musk stał spokojnie z rękami opartymi o blat masywnego stołu, gotów przyjąć ostateczne orzeczenie.

Sędzia westchnął, przetarł dłonią czoło przed końcowym przemówieniem głoszonym w tonie szacunku i niedowierzania:

– Panie Musk, muszę przyznać, że nie doceniłem pana. Dzisiaj, ten sąd doszedł do przekonania, że choć pańskie działania były lekkomyślne, na pograniczu legalnych, to po zapoznaniu się z pańską argumentacją, widzę, że to niezupełnie zasadne.

Prokurator zesztywniał, a sędzia kontynuował...

– Nie tylko udało się panu obalić oskarżenia skierowane przeciwko panu, ale także ujawnił pan skazy proceduralne jakie nastąpiły w tym postępowaniu. Materiał dowodowy zaprezentowany przez oskarżyciela oparł się na wadliwych, w najlepszym razie – niespójnych zarzutach wprowadzających błąd rozumowania.

Zawiesił głos przez moment jakby dla pewności, że informacja dotrze do adresata. Ostatnim spojrzeniem sędzia ogarnął salę i zdecydował:

– Panie Musk, nie znajduję w tej sprawie podstaw do tego, by ograniczyć pana wolność w prowadzeniu dalszej działalności. Jest pan wolny.

Twarz prokuratora poszarzała. Otworzył usta chcąc wyrazić sprzeciw, ale żadne słowo nie padło z jego ust, które zakłóciłoby napięte wyczekiwanie ciszy panującej w sali.

Muska uśmiech dowodził, jakby wiedział od początku, że tylko tak mogła skończyć się cała rozprawa. Sala szybko opustoszała, aczkolwiek skutki tego co rozegrało się w niej będą trwać znacznie dłużej. Na zewnątrz, reporterzy ze swoimi kamerami tłoczyli się, a podniesione mikrofony miały zapewnić jak najlepszą czytelność komentarzy Muska na jedyne pytanie, które wydało się najważniejsze: Panie Musk, jak czuje się człowiek, który pokonał bezmiar prawa. Musk nasunął na oczy okulary słoneczne i z tym swoim uśmieszkiem od niechcienia odparł:

– Wygląda na to, że logika zrobiła swoje.

Nagłówki prasowe w rodzaju „Geniusz logiki” w tempie szalejącego pożaru trafiły na czołowe strony. Mniej przychylni poprzestali na tym, że to tylko zwykły spryt zdecydował o przechytrzeniu systemu skostniałego, czy nieżyciowego prawa. Wydarzenie nie ograniczyło się do jednostkowej wygranej miliardera, a stało się sygnałem ostrzegawczym dla ekspertów prawa. Zainspirowało do dyskusji nad mankamentami systemu prawa. Korporacyjni prawnicy przekonani zawsze o swojej słuszności metod, zaczęli ponownie przyglądać się prowadzonym

sprawom, czy przypadkiem nie ma w nich błędów jakie wytknął Musk.

Dla sędziego była to lekcja omylności prawa, która uczyniła jego doświadczenie bogatszym. Doświadczenie przyszło zaś z kierunku najmniej przezeń oczekiwanego. Dla Muska – kolejny wtorek, jeden z dni, w którym jakiś problem zakłócający działalność został rozwiązany. Musk nie wygrał tylko własnej sprawy, ale zmusił system do stawienia czoła własnym wadom. Połączone reguły inżynierii, innowacyjności i przedsiębiorczości udowodniły, że wymagają równie spójnego rozpatrywania w prawie. Sprawa uzmysłowiła w ilu przypadkach bezduszność bezrefleksyjnego stosowania przepisów tworzonych tylko po to, żeby one same istniały zamiast rozwoju stały na straży jego blokowania, stając się elementem niesprawiedliwości i opresyjności. Osoby kwestionujące system, pozbawione władzy i głosu są zbyt słabe, żeby przebić się do opinii publicznej.

Dyskusja toczy się nad tym, by rozwój technologii szedł w parze z rozwojem i ewolucją prawa nadążając i sprzyjając człowiekowi. Jeśli Muskowi w jego sprawie udało się wykazać wady systemu prawa, wystarczy, żeby inni dostrzegając absurd systemu wykazali jego istnienie i odnieśli własny sukces w potyczkach na salach sądowych.

Autorstwo: Anonim

Tłumaczenie: Jola

Ilustracja: Wolne Media (CC0)

Źródło: WolneMedia.net